

## Wywiady

*Интервью*

Wywiady z filozofami krajów słowiańskiego obszaru językowego zamieszczone w kolejnych numerach Pisma „ΣΟΦΙΑ” mają na celu przybliżenie aktualnie najbardziej znaczących postaci filozofii poszczególnych krajów słowiańskich.

(Redakcja)

### **Prof. dr hab. Bohdan Dziemidok mówi o swoim filozofowaniu**

*Профессор Богдан Дземидок говорит о своем философствовании*

*Panie Profesorze, Pana dorobek intelektualny, organizacyjny a także społeczny jest znaczący. Pańskie publikacje są powszechnie cenione. Aktualnie jest Pan Profesor wykładowcą w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. W przeszłości wykładał Pan w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a następnie w Uniwersytecie Gdańskim. Był Pan współorganizatorem MIFiS UMCS w Lublinie i jego wieloletnim dyrektorem. Organizował Pan Instytut Filozofii w Uniwersytecie Gdańskim. Był Pan także jego wieloletnim dyrektorem. Jest Pan autorem fundamentalnego dzieła nie tylko w literaturze polskiej, ale i światowej, o komizmie, oraz ponad 150 prac naukowych i artykułów o charakterze publicystyczno-społecznym. Ma Pan także znaczący dorobek społeczny. Jest Pan członkiem Rad Naukowych pism filozoficznych i estetycznych. Niemniej, informacje wśród młodszego pokolenia filozofów krajów kultur słowiańskich, a zwłaszcza studentów, na temat Pańskiej działalności minionej i aktualnej na dzień dzisiejszy nie są pełne. Czy mógłby Pan Profesor przybliżyć swoją Osobę Czytelnikom Pisma „ΣΟΦΙΑ” i choćby w skrócie przedstawić swoje własne stanowisko teoretyczne oraz osiągnięcia filozoficzne i organizacyjne? Wdzięczni byłibyśmy także za podzielenie się kilkoma choćby uwagami na temat wydarzeń z Pana interesującego życia.*

BD: Wielki to dla mnie zaszczyt, że Redakcja Pisma „ΣΟΦΙΑ” zechciała przeprowadzić ze mną wywiad. Zadała mi Pani przy tej okazji cały szereg interesujących i trudnych pytań, takich jakie zadaje się prawdziwemu filozofowi. Tymczasem ja nigdy nie ośmieliłbym się nazwać siebie filozofem. Jestem tylko profesorem filozofii i w dodatku emerytowanym, chociaż wciąż jeszcze zatrudnionym na 1/2 etatu w warszawskiej SWPS. Każdy mgr historii jest historykiem, a mgr fizyki fizykiem. Z filozofią moim zdaniem jest inaczej: nie tylko każdy mgr filozofii, ale nawet prof. zwyczajny na miano filozofa zasługuje. Wybitnym filozofem może być ktoś bez tytułu profesorskiego, jak J.P. Sartre, a nawet bez licencjatu z filozofii, jak Sokrates. Spróbuję jednak odpowiedzieć na pytania, tak jak potrafię.

Średnią szkołę ukończyłem z dyplomem przodownika nauki i pracy, co dawało mi prawo ubiegania się o studia zagraniczne. Był to rok 1951 i wyjazd na takie studia był możliwy tylko do ZSRR lub krajów demokracji ludowej. W szkole interesowała mnie sztuka teatralna. Recytowałem nie tylko w szkole, ale także w poznańskiej rozgłośni radiowej, a wybitny aktor Kazimierz Wichniarz namawiał mnie, bym próbował dostać się na studia aktorskie. Złożyłem więc podanie o takie studia w ZSRR. Otrzymałem odpowiedź, że na studia w zagranicznych szkołach teatralnych można starać się tylko na reżyserię po skończeniu studiów aktorskich w Polsce. Zaproponowano mi jednak możliwość zmiany kierunku studiów. Wybrałem filozofię, choć w średniej szkole nie przeczytałem żadnej pracy filozoficznej. Tak więc na studiach filozoficznych znalazłem się dość przypadkowo. Skierowano mnie na Wydział Filozofii Uniwersytetu Leningradzkiego. Z mojej klasy na studia w Leningradzie skierowany został również Bohdan Rutkowiak, obecnie emerytowany profesor weterynarii. Lata 1951–1956 były niestety znacznie gorszym okresem do studiowania w Leningradzie filozofii niż weterynarii, o czym nie miałem wówczas zielonego pojęcia, miałem dopiero 18 lat. Postanowiłem jednak zainteresować się filozofią poważnie, a nawet pokochać ją. Chyba mi się udało, ale nie mam pewności czy jest to miłość odwzajemniona. Miałem na studiach bardzo kompetentnych wykładowców, ale byli to głównie wykładowcy przedmiotów dodatkowych: biologii, fizyki, matematyki, literaturoznawstwa, co rozwijało intelektualnie, nie dawało jednak gruntownej wiedzy filozoficznej. Leningrad był jednak pięknym miastem o bogatym życiu artystycznym zapewnionym przez Ermitaż, filharmonię i znakomite teatry. Miałem niezłe stypendium, co pozwalało mi korzystać z kulturalnych uroków Leningradu tym bardziej, że nie wydawałem pieniędzy ani na papierosy, ani na alkohol. Miałem więc okazję, by poznawać kulturę rosyjską i mentalność Rosjan i nie tylko Rosjan osobiście. Mieszkałem w akademiku na I roku w dziewięcioosobowym pokoju z ośmioma Koreańczykami. Koreańskiego jednak nie nauczyłem się. Moje zainteresowania sztuką sprawiły, że postanowiłem specjalizować się w estetyce. Z tego zakresu właśnie napisałem pracę magisterską. Skończyłem studia w dobrym okresie, bo właśnie w 1956 roku na polskich uczelniach zaczęto przywracać zajęcia z filozo-

fii, zawieszono w okresie stalinowskim. Dostałem etat asystenta na UMCS w Katedrze Filozofii kierowanej przez prof. Narcyza Łubnickiego. Prowadziłem ćwiczenia do jego wykładów ze wstępu do filozofii, historii filozofii i logiki. Nie przestałem jednak interesować się estetyką.

Prof. N. Łubnicki miał jednak inne zainteresowania badawcze. Interesował się przede wszystkim teorią poznania oraz logiką i metodologią nauk. Korzystałem więc z konsultacji merytorycznych prof. Stefana Morawskiego, byłem też uczestnikiem prowadzonego przed niego seminarium w IFiS PAN. To prof. Morawski podpowiedział mi, bym zainteresował się komizmem. Obecnie sądzę, że teoria komizmu była zbyt trudnym tematem na doktorat. Wtedy nie miałem jednak takiej świadomości i napisałem pracę doktorską pt. *Próba zbudowania teorii komizmu na podstawie dotychczasowych badań w tej dziedzinie*. Zajęło mi to dużo czasu, ale pracę obroniłem w 1963 roku (miałem wtedy 30 lat). Po 3 latach doskonalenia tekstu, w roku 1967 wydawnictwo „Książka i Wiedza” wydało mi książkę *O komizmie* z ilustracjami samego Szymona Kobylińskiego. Książka w zmienionych wersjach ukazała się także po rosyjsku (wyd. Progress, Moskwa 1974) oraz po angielsku w Holandii (Dordrecht 1993, Kluwer Academic Publishers). Po opublikowaniu angielskiej wersji stałem się członkiem konsultacyjnego komitetu redakcyjnego (Board of Consulting Editors), międzynarodowego kwartalnika „Humor. International Journal of Humor Research” wydawanego w USA. Sam w tym kwartalniku nic nie opublikowałem, bo komizm przestał mnie interesować. Myślałem naiwnie, że ten rozwód z komizmem jest ostateczny. Tak się jednak nie stało, bo znakomite wydawnictwo gdańskie: słowo/obraz terytoria wystąpiło do mnie z inicjatywą przygotowania do druku nowej rozszerzonej i poprawionej wersji książki, która ukazała się w 2011 roku pt. *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*. Mój tekst uzupełniony został przez międzynarodową antologię tekstów z zakresu teorii komizmu (ponad 300 stron) przygotowaną przez moją koleżankę z Gdańska, dr Monikę Bokinię. Z mieszanymi uczuciami realizowałem ten pomysł, nie tylko dlatego, że komizm mnie przestał interesować. Jak się ma 80 lat, to człowiekowi nie jest do śmiechu i bardziej go interesuje tragizm ludzkiej egzystencji. Jest jednak jeszcze jeden powód, jeśli od komizmu zacząłem i po tylu latach do komizmu wróciłem, to zatoczyłem symboliczne koło, w którym nie ma już miejsca na ciąg dalszy.

Zachowajmy jednak chronologię. Prowadząc zajęcia dydaktyczne, uświadomiłem sobie, że mam poważne luki w wykształceniu filozoficznym. Nie znam wystarczająco dobrze ani polskiej filozofii, ani współczesnej filozofii zachodniej, dotyczyło to także, co było szczególnie bolesne w mojej specjalizacji naukowej, czyli estetyki. Braki te udało mi się, jak sądzę, w znacznej mierze nadrobić dzięki pracy habilitacyjnej i stypendium zagranicznym.

Moja praca habilitacyjna poświęcona była polskiej estetyce okresu międzywojennego i opublikowana została pt. *Teoria przeżyć i wartości estetycznych w polskiej estetyce dwudziestolecia międzywojennego* (Warszawa, PWN 1980).

Byłem również współredaktorem (z prof. Peterem McCornickiem, Ottawa) międzynarodowej antologii opublikowanej w Holandii pt. *On the Aesthetics of Roman Ingarden. Interpretation and Assessments* (Dordrecht, 1989, Kluwer Academic Publishers). Byłem też redaktorem naukowym i autorem wstępu do wyboru pism estetycznych Stanisława Ossowskiego (Kraków, Universitas 2004).

Wiedzę o filozofii i estetyce zachodniej (przede wszystkim angloamerykańskiej) oraz japońskiej poszerzyłem i pogłębiłem przede wszystkim dzięki dość licznyemu stypendiom długo- i krótkoterminowym. Długoterminowymi stypendiami były dwa roczne pobyty w USA. W roku 1967 otrzymałem roczne stypendium Fundacji Forda, na rok akademicki 1967/1968, który spędziłem na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley (semestr jesienny) i Columbia University w Nowym Jorku (semestr wiosenny). W roku 1978 ponownie otrzymałem roczne stypendium na studia w USA, tym razem od Amerykańskiej Rady Towarzystw Naukowych (American Council of Learned Societies), co pozwoliło mi na pogłębianie swojej wiedzy na Temple University (Filadelfia, I semestr) i ponownie Uniwersytet Kalifornijski w Berkeley (II semestr). Dzięki tym dwóm stypendiom mogłem poznać i popularyzować estetykę i aksjologię amerykańską w Polsce i Rosji, co znalazło wyraz m.in. w dwóch antologiach, których byłem współredaktorem. Pierwszą była *Problematyka wartościowania w amerykańskiej filozofii i estetyce* (wspólnie z A. Ceynową, M. Janiakiem, Gdańsk 1995). Druga antologia zawierała tłumaczenia tekstów amerykańskich estetyków na język rosyjski i ukazała się pt. *Amerikanskaja filozofia iskustwa* (Ekaterynburg 1997). Współredaktorem odpowiedzialnym za tłumaczenie był prof. Borys Orłow. Uzyskałem również cztery stypendia krótkoterminowe (dwo- trzymiesięczne), dzięki którym mogłem pogłębiać swoją wiedzę w Oxfordzie (1986), w Tokio (1993) oraz dwa razy na Wolnym Uniwersytecie w Berlinie (1994 i 1996).

Prowadziłem również systematyczne wykłady jako *visiting* profesor w University of Chicago (semestr letni 1987) oraz na Uniwersytecie Moskiewskim w trakcie stażu naukowego w Instytucie Filozofii Akademii Nauk ZSRR (w latach 1988–1990).

Oprócz czterech książek o komizmie i pracy habilitacyjnej jestem jeszcze autorem dwóch książek: *Sztuka wartości, emocje* (Warszawa 1992) oraz *Główne kontrowersje estetyki współczesnej* (Warszawa, PWN 2002). Za tą ostatnią książkę otrzymałem Nagrodę Ministra. Otrzymałem również Nagrodę Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heveliusza za rok 2004 w kategorii nauk humanistycznych.

Byłem też współredaktorem z Z.J. Czarneckim pracy zbiorowej pt. *Homo ageus. Studia nad podmiotowością i aktywnością człowieka* (Lublin 1980) oraz redaktorem naukowym międzynarodowej antologii pt. *Integracyjna i dezintegracyjna rola artystycznych środków przekazu w kształtowaniu tożsamości narodowej i jednoczeniu Europy* (Gdańsk 2001).

Opublikowałem również 136 rozpraw i artykułów naukowych, w tym 39 w językach kongresowych (angielski, francuski, hiszpański i włoski) i 13 językach

słowiańskich (bułgarski, czeski, rosyjski, serbsko-chorwacki, słowacki i słoweński) oraz 31 naukowych recenzji i szkiców recenzyjnych. Byłem członkiem komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Byłem lub jestem członkiem następujących towarzystw naukowych: Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Estetyczne, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, American Society for Aesthetics, Society for Advancement of American Philosophy, Slovenian Society for Aesthetics oraz International Association for Aesthetics. W tej ostatniej międzynarodowej organizacji przez dwa lata (1992–1993) byłem pierwszym wiceprezydentem.

Byłem też przez rok (1998) redaktorem naczelnym rocznika „Studia Estetyczne” oraz członkiem komitetów redakcyjnych kilku czasopism filozoficznych, takich jak: „Journal of Value Inquiry”, „Philosophical Inquiry”, „Acta Philosophica”, „Polish Philosophical Review” oraz „Estetyka i Krytyka”.

Moja praca dydaktyczna i naukowa dobiega końca. W SWPS mam jeszcze pracować trzy semestry. W tym czasie mam zamiar przygotować do druku dwie książki: *Teoretyczne i praktyczne kłopoty z wartościami i wartościowaniem* (powinna być skończona przed wakacjami) oraz *Amerykańska aksjologia i estetyka XX wieku*.

Przepraszam, że odpowiedź na pierwsze pytanie jest zbyt długa. Częściowo usprawiedliwia mnie to, że żyję długo, chyba zbyt długo.

*Znany jest Pan Profesor z pogodnego i optymistycznego nastawienia do życia, a przede wszystkim z poczucia humoru. Dziś w filozofii wydają się jednak przeważać nastroje pesymistyczne, a często nawet katastroficzne. Bardzo często mówi się, że filozofia przeżywa kryzys. Formułowany jest nawet sąd o końcu filozofii i końcu kultury europejskiej, a nawet końcu człowieka. Czy podziela Pan Profesor tego rodzaju sądy? Czy mógłby Pan wskazać na przyczyny tego rodzaju opinii i konsekwencje? Czy filozofowie i filozofia ma jeszcze coś do powiedzenia współczesnemu człowiekowi? Jakie kwestie należałoby uznać za szczególnie doniosłe dla rozumienia człowieka i otaczającej go rzeczywistości? Jak Pan postrzega przyszłość filozofii w Polsce i w świecie?*

BD: Nie mam wątpliwości, że poczucie humoru rozumiane przede wszystkim jako dystans do siebie i świata i umiejętność żartowania z własnych błędów, porażek i rozczarowań jest ważnym aspektem światopoglądowym człowieka. Ludziom obdarzonym tym darem łatwiej żyć, a innym ludziom łatwiej żyć z nimi.

Poczucie humoru jest skutecznym środkiem przezwycięzania z jednej strony pesymizmu i malkontenctwa, z drugiej zaś samozadowolenia i pychy. Poczucie humoru jest też wrogiem wszelkiego dogmatyzmu i fanatyzmu. Jest to postawa tolerancyjna, raczej dobronczna i wyrozumiała wobec słabości ludzkich i niedoskonałości naszego świata. Prof. Władysław Tatarkiewicz nieprzypadkowo, jak sądzę, pisał w swojej książce *O szczęściu*, że „humor przyczynia się wybitnie do szczęścia, humor rozumiany nie jako zdolność i skłonność do robienia żartów

i dowcipów, lecz jako postawa tych, co życie *biorą z humorem* w przeciwieństwie do tych co je *biorą tragicznie*. Objawia się naprawdę nie wobec cudzych przygód, lecz wobec własnych, i nie wobec wesołych i pomyślnych, lecz właśnie smutnych i niepomyślnych” (W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1962, s. 114).

Profesora Tatarkiewicza miałem okazję i szczęście poznać bliżej podczas mego pierwszego pobytu w Berkeley. Uczęszczałem wtedy systematycznie na jego wykłady i wielu mu zawdzięczam. Prof. Tatarkiewicz miał wtedy 81 lat, a ja 34. Wykładał dla kalifornijskich dzieci kwiatów. To były dwa zupełnie różne światy: starszy, wytworny dżentelmen i kalifornijscy hippisi.

Profesor wykazywał jednak autentyczne, życzliwe zainteresowanie tym egzotycznym światem i potrafił nie tylko dzięki talentowi dydaktycznemu, lecz również, a może przede wszystkim, dzięki swej życzliwości i mądrości życiowej, nawiązać dobry kontakt i pozyskać życzliwość i uznanie swych studentów. Wspomniałem już, że rzemiosła dydaktycznego i badawczego nauczyłem się od prof. Narcyza Łubnickiego i Stefana Morawskiego. Profesor Tatarkiewicz stał się dla mnie kimś więcej, nauczycielem życia, kimś w rodzaju guru. Nie jestem więc pesymistą, ale nie jestem też naiwnym optymistą. Sądzę, że jestem realistą.

Kryzys filozofii, podobnie jak kryzys sztuki, jest w pewnym sensie czymś permanentnym. Nie jest to kryzys pierwszy ani ostatni, kryzysy są powtarzającymi się etapami kultury ludzkiej. Nie wierzę natomiast w śmierć ani filozofii, ani sztuki, ani kultury europejskiej. Proroctwa śmierci różnych form aktywności człowieka i różnych zjawisk kulturowych nie są czymś nowym. Żadne z nich jednak dotąd nie spełniło się. Nie sądzę, że obecnie jesteśmy bliżej końca filozofii lub sztuki, czy kultury europejskiej, niż w czasach Hegla. Filozofowie w dalszym ciągu powinni próbować odpowiadać na odwieczne pytania o naturę rzeczywistości, możliwości poznania ludzkiego i sens ludzkiego istnienia. Coraz częściej powinni próbować odpowiedzieć na pytanie: Jak żyć? Jak zapewnić sobie życie godziwe, sensowne i w miarę możliwości szczęśliwe i nie dać się zwariować? Filozofowie coraz częściej będą potrzebni jako psychoterapeuci. Na wydziałach filozoficznych uczelni niemieckich już istnieje możliwość uzyskania takiej specjalizacji.

Przyszłość filozofii w Polsce nie jest gorsza niż na świecie, bo poziom polskich prac filozoficznych i poziom nauczania filozofii u nas wcale nie jest niższy niż w innych krajach. Polska filozofia nie odgrywa jednak takiej roli, na jaką zasługuje, przede wszystkim ze względów językowych. Nie każdy z polskich filozofów może wydawać swoje prace po angielsku, a filozofowie i studenci innych krajów z niezrozumiałych dla nas względów nie chcą uczyć się języka polskiego. Można być znanym filozofem amerykańskim, nie czytając żadnych prac filozoficznych opublikowanych nie tylko po polsku lub rosyjsku, lecz nawet po niemiecku lub francusku. Osobiście znam takich filozofów, ale nazwiska mogę ujawnić tylko Redaktorowi naczelnemu.

Polak natomiast nie może obronić rozprawy doktorskiej z filozofii, nie wykazując przy tym wystarczającej znajomości literatury obcojęzycznej. Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy jego dysertacja dotyczy historii filozofii polskiej.

*Można by powiedzieć, że postęp wiedzy naukowej i współczesny świat techniki pozwolił człowiekowi na rozwiązywanie wielu jego problemów związanych z jego życiem w różnych praktycznych jego wymiarach. Niemniej, postawił go też w nowej sytuacji wobec przyrody i samego siebie: przed problemami ekologicznymi i moralnymi. Czy sądzi Pan Profesor, że człowiek współczesny rozumie swoją sytuację i jest w stanie udzielić zadawalających odpowiedzi na dręczące go pytania dotyczące choćby przyrody (ekologii) i problemów bioetyki? Jakie kwestie uznalby Pan Profesor, w wypadku tych dziedzin, za wymagające pilnych odpowiedzi?*

BD: Ma Pani całkowitą rację, że postęp naukowy i techniczny nie tylko pomagają rozwiązywać szereg trudnych problemów, ale też stwarzają nowe, o których nie śniło się niegdyś filozofom. Ludzie nie mogą zgodzić się na dalsze zanieczyszczanie i niszczenie środowiska naturalnego, bo sami sobie zgotują tragiczny los. Konieczny jest więc umiar i odpowiedzialna powściągliwość, nie tylko w dalszym rozwoju cywilizacji technicznej, ale także systematyczny wysiłek zmierzający do odbudowania tego, co już udało nam się zniszczyć. Nie jest to łatwe zadanie, bo nie odpowiada interesom ekonomicznym możliwych tego świata, i to nie tylko międzynarodowym koncernom, lecz także narodowym potęgom ekonomicznym tego świata, takich jak USA i Chiny. Konieczne jest znalezienie sensownego kompromisu między ekonomicznymi interesami a zagrożeniami ekologicznymi. Jeszcze bardziej kontrowersyjne są problemy bioetyczne.

Pracując na Uniwersytecie Gdańskim, przez parę lat byłem członkiem komisji bioetycznej funkcjonującej przy Okręgowej Izbie Lekarskiej. Mam więc orientację jak wiele ważnych i niebywale skomplikowanych problemów (głównie etycznych i prawnych) pojawia się w związku z rozwojem medycyny i genetyki. Generalnie rzecz biorąc, w technologii obowiązuje zasada, że jeśli można coś zrobić, to należy to zrobić (nawet wtedy, jeśli to bomba atomowa). W medycynie i genetyce sprawa wygląda inaczej. Czasami można coś zrobić, ale nie ma pewności, czy wolno i należy to robić. Dotyczy to zarówno generalnych (choć zmieniających się) rozwiązań i zaleceń jak też pragmatycznych decyzji dotyczących konkretnych sytuacji. Nie zawsze bowiem dobro pacjenta jest zbieżne z interesem koncernów farmaceutycznych lub z normami etyki religijnej i, co gorsza, nie zawsze wiadomo do końca co jest rzeczywistym dobrem pacjenta, lub jakie rozwiązanie jest jego większym dobrem lub mniejszym złem. Jedno ogólne twierdzenie można jednak zaryzykować, bioetyka będzie bardzo potrzebną i najbardziej rozwijającą się częścią etyki normatywnej, bo wraz z rozwojem medycyny i genetyki problemów bioetycznych będzie przybywać. Ob-

szerniejsze i bardziej wnikliwe zaprezentowanie głównych problemów bioetyki, przy udzielaniu odpowiedzi na jedno z siedmiu pytań otrzymanych od Redakcji, nie jest oczywiście możliwe. Mogą tylko zasygnalizować niektóre z nich.

Pozornie jedną z najprostszych spraw jest decyzja o wprowadzeniu nowych lekarstw lub nowych metod leczenia na teren jakiegoś państwa. Należy ustalić jedne warunki umożliwiające sprawdzenie skuteczności i nieszkodliwości tych nowych środków medycznych (nawet jeśli taką weryfikację przeprowadzono już w innych krajach) oraz zasadę selekcji pacjentów poddawanych eksperymentom medycznym. Chodzi przede wszystkim o to, by decyzje uwarunkowane były przede wszystkim dobrem pacjenta, a nie interesami ekonomicznymi koncernów farmaceutycznych, których budżety i dochody przekraczają często budżety i dochody państw średniej wielkości.

Dalej ograniczę się wyłącznie do wymienienia części problemów bioetycznych. Oto one: status zygoty (czy to już człowiek); zapłodnienie *in vitro* połączone z diagnostyką preimplantacyjną; transplantacje (od kogo i kiedy można pobierać organy do przeszczepu i komu należy je przeszczepiać w pierwszej kolejności); czy należy za wszelką cenę utrzymywać życie płodu przez parę miesięcy w ciele martwej matki, która zginęła tragicznie; czy odstąpienie od uporczywej terapii jest formą eutanazji; czy eutanazja jest dopuszczalna i w jakich warunkach; czy wystarczy zdecydowane żądanie samego pacjenta, który błaga o skrócenie jego cierpienia, wiedząc, że śmierć i tak jest nieuchronna. To tylko niektóre problemy bioetyczne związane z medycyną. Równie istotne mogą być problemy związane z rozwojem genetyki. W jakim zakresie rodzice mają prawo zaplanować cechy swojego potomstwa w warunkach, w których można kupić komórkę jajową od miss jakiegoś kraju, plemniki od przystojnego sportowca lub wybitnego artysty i potem wybrać najbardziej pożądane embriony, rezygnując z embrionów posiadających wady wrodzone i choroby genetyczne przed wszczepieniem do macicy. Już w tej chwili w niektórych krajach możliwa jest także modyfikacja genetyczna własnych embrionów, pozwalająca wybrać płeć, wzrost, zdrowie, kolor włosów i rodzaj uzdolnień przyszłego dziecka. Czy z wszystkich tych możliwości wolno i należy korzystać?

*Panie Profesorze, jak Pan ocenia zmiany, jakie zaszły w naszej części świata po upadku komunizmu? Czy rzeczywistość toczy się zgodnie z Pańskimi oczekiwaniami i oczekiwaniami tzw. społeczeństw postkomunistycznych? Czy liberalizm nie przekroczył już granic swej zasadności i nie generuje już negatywnych zjawisk społecznych i politycznych, np. rozwarstwienia społecznego: z jednej strony nadmiernego bogactwa a z drugiej dziedzicznego bezrobocia i nędzy? Czy nie nadchodzi już czas, aby myśleć o nowym urządzeniu społeczeństwa? Czy człowiekowi współczesnemu nie jest potrzebna nowa wizja swojej przyszłości? Czy świat współczesny może zagrażać człowiekowi? A być może, że to człowiek jest zagrożeniem dla świata i samego siebie?*



BD: Zmiany, które zaszły i zachodzą w naszej części świata zadowolają mnie oczywiście, ale nie do końca. Nie ulega wątpliwości, że liberalny kapitalizm jest lepszym rozwiązaniem niż komunizm. Mnie osobiście jednak najbardziej odpowiada model skandynawski (Finlandia i Szwecja). Francis Fukuyama przedwcześnie ogłosił koniec historii, sądząc, że liberalna demokracja jest końcem rozwoju społecznego.

Słuszność koncepcji Fukuyamy podważona została częściowo, lecz nie przede wszystkim przez sukcesy ekonomiczne Chin, które wypracowały swoisty model połączenia autorytaryzmu z wolnym rynkiem. Najmocniejszym argumentem podważającym słuszność koncepcji Fukuyamy jest jednak światowy kryzys finansowy. Okazało się, że niedostatecznie kontrolowany przez państwo wolny rynek w epoce globalizacji doprowadził nie tylko do niebywałego pod względem rozmiarów rozwarstwienia dochodów. Bogatym globalizacja i postęp techniczny nie zaszkodziły, wręcz przeciwnie, bogaci stali się jeszcze bogatsi, ale biedni jeszcze biedniejsi. Kryzys uderzył nie tylko jednak w biednych, lecz w znacznym stopniu w klasę średnią, której konsumpcja była silnym bodźcem rozwoju produkcji. Nie sądzę, by model chiński był właściwym wzorcem do naśladowania dla krajów zachodnich. Nie zajmowałem się filozofią polityki, wydaje mi się jednak, że najwłaściwszym rozwiązaniem jest model skandynawski, w którym państwo przez system podatkowy i rozbudowany system opieki społecznej dba o bardziej sprawiedliwy podział dochodów, dzięki czemu skandynawska bieda nie jest prawdziwą biedą dobrze znaną obywatelom krajów zachodnich, nie mówiąc o krajach nierozwiniętych czy postkolonialnych.

Sądzę także, że w wielu krajach (także w Polsce) erozji uległ podział na lewicę i prawicę. Jednym i drugim chodzi przede wszystkim o zdobycie lub utrzymanie władzy, a w obronie najbiedniejszych występują często partie prawicowe, które czasem głoszą hasła populistyczne, by pozyskać wyborców.

*Polska wydaje się być w szczególnym okresie swej historii. Często formułowany jest sąd, iż powróciła do swej narodowej i politycznej tożsamości. Jednocześnie jest członkiem Unii Europejskiej. Czy nie sądzi Pan, że Polska, po burzliwym czasie i bogatych w doświadczenia dziejach, nie stoi przed koniecznością nowego samookreślenia się w nowej rzeczywistości? Jak winna wyglądać współczesna Polska? Jakie zadania uznałby Pan Profesor za szczególnie ważne, przed którymi stają filozofowie i filozofia w Polsce? I czy te zadania są podejmowane aktualnie przez filozofów polskich? Panie Profesorze, jak Pan ocenia procesy zachodzące w Europie Zachodniej, a dziś już faktycznie w Unii Europejskiej? Czy postępująca laicyzacja Europy chrześcijańskiej oraz niekorzystne zjawiska demograficzne (ujemny wskaźnik urodzeń) wśród ludności autochtonicznej i potężne ruchy migracyjne nie będą prowadziły do istotnych zmian kulturowych i populacyjnych? Czy zatem Europa nie jest w sytuacji utraty swej historycznej tożsamości? Czy nie jest w sytuacji upadającego Rzymu? Czy można już mówić o nowej Europie?*

BD: Polska rzeczywiście znajduje się w szczególnym okresie swej historii, bo nie po to odzyskała niezależność narodową i polityczną, by utracić lub osłabić swą tożsamość narodową. Sądzę, że większe zagrożenie pod tym względem stanowi globalizacja niż integracja z Europą. Sądzę też, że Unia Europejska w obecnym kształcie i w przyszłości, jako ewentualna Federacja państw narodowych, pomoże nam zachować tożsamość narodową, unikając radykalnego nacjonalizmu.

Ja nie specjalizuję się w dziedzinie filozofii polityki. Trudno mi przewidywać, jaka będzie przyszłość Europy i Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że Europa nie utraci swojej historycznej i kulturowej tożsamości, zbyt wielką rolę odegrała bowiem w dziejach ludzkości. Obawiam się jednak, że w przyszłości Europa, podobnie jak Ameryka Północna, utracą swą dominującą pozycję na naszej planecie. Od roku 1993 po powrocie z trzymiesięcznego stypendium w Tokio żywię głębokie, choć być może irracjonalne, przekonanie, że przyszłość należy do państw Dalekiego Wschodu. Było to 20 lat temu i Chiny nie były wówczas taką potęgą jak obecnie. Nie mam w tej chwili powodu, by zmieniać zdanie. O ile chodzi o filozofię polską i jej zainteresowanie przyszłością Polski i Europy oraz filozofią polityki ogólnie, to nie jest ono, moim zdaniem, wystarczające. Polską i Europą interesują się najbardziej Ci filozofowie, którzy uprawiają m.in. publicystykę, tacy jak: Zdzisław Krasnodębski, Marcin Król, Bronisław Łagowski, Jadwiga Staniszkis i Magdalena Środa. Pojawiają się też interesujące i wartościowe prace z zakresu akademickiej filozofii polityki takich autorów jak Adam Chmielewski (Wrocław), Jan Hartman (Kraków), Romuald Piekarski (Gdańsk), Andrzej Szahaj (Toruń), Bohdan Szklarski (Warszawa) i inni. Z mojej perspektywy są to ludzie młodzi. Mam nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nich osiągną sławę Francisa Fukuyamy lub Slavoja Žižka.

*Panie Profesorze, jest Pan jednym z filozofów i uczonych mających doświadczenie i znajomość realiów innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Czy mógłby Pan Profesor podzielić się swoimi refleksjami na temat obszaru, który tu określimy umownie krajami kultur słowiańskich? Problem to szczególnie znaczący po rozszerzeniu Unii Europejskiej nie tylko o dawne państwa należące do bloku wschodniego, ale i o dawne republiki radzieckie. Pojawia się pytanie, czy w Europie nie powstaje nowy „mur berliński”, tym razem między krajami słowiańskimi? Jakie zadania w tym kontekście widziałby Pan Profesor dla filozofów tych krajów, w tym także dla pisma „ΣΟΦΙΑ”?*

BD: Sytuacja krajów Europy Środkowej i Wschodniej jest wyjątkowo interesująca, w znacznej mierze dzięki tym krajom słowiańskim, które uzyskały pełną niepodległość i własne narodowe państwo po raz pierwszy, takie jak: Białoruś, Słowacja, Słowenia i Ukraina. Sądzę, że dla Słowenii i Słowacji to duża szansa, którą potrafią wykorzystać. Słowenia, moim zdaniem, to najbardziej

rozwinęty kraj słowiański. Byłem tam parę razy i miałem wrażenie, że wszystko tam (od dróg poczynając, a na filozofii kończąc) jest na najwyższym europejskim poziomie. Mówiłem nawet moim przyjaciółom słoweńskim, że chciałbym by na emeryturze Słowenia stała się dla mnie taką swoistą „Florydą”. Tak się nie stało, wszystko wskazuje na to, że moją „Florydą” będzie Lubelszczyzna.

W ten sposób zatoczę drugi krąg w swoim życiu, bo w Lublinie zacząłem swoją pracę zawodową i tam skończę jako emeryt.

Słowacja, bez pomocy swego starszego i bogatszego brata, daje sobie bardzo dobrą radę. Znaczna część Ukraińców ma silną tożsamość narodową podtrzymywaną przez mity narodowe oraz narodową literaturę i sztukę. Ma też silną wykształconą i żyjącą dostatnio emigrację narodową w Kanadzie i USA. Mimo znacznego zróżnicowania narodowościowego istnieje też w kraju presja, by prezydent, jeśli nawet nie czuje się Ukraińcem, udawał, że nim jest i nauczył się przemawiać po ukraińsku. Mam nadzieję, że Ukraina znajdzie się w Unii Europejskiej. Dla mnie osobiście najmniej przewidywalna jest przyszłość Białorusi. Tam tradycje narodowe nie są tak silne jak na Ukrainie i wciąż zbyt wiele zależy od tego, kto aktualnie sprawuje tam władzę. Białoruś jest chyba też mniej niezależna ekonomicznie i różnymi więzami powiązana z Rosją. Przyszłość Białorusi jest dla mnie mało przewidywalna. Mówię to z żalem, bo urodziłem się w Słonimie (woj. nowogrodzkie), który obecnie należy do Białorusi. Mam nadzieję jednak, że Białorusini potrafią wykorzystać szansę, jaką jest niepodległość.

Chciałem przy okazji wyrazić uznanie dla prof. Andrzeja Zachariasza za pomysł założenia i wydawania Pisma „ΣΟΦΙΑ” jako pisma filozofów krajów słowiańskich. Filozofia nie jest najważniejszym elementem kultury narodowej, ale bez własnej filozofii ta kultura nie jest pełna. Czesi poszli o krok dalej, bo od roku 2008 wydają w Pradze międzynarodowe czasopismo „Estetika: The Central European Journal of Aesthetics”. Dostają na wydawanie tego periodyku pieniądze z Unii Europejskiej. Do niedawna artykuły i recenzje publikowano w nim wyłącznie po angielsku, a obecnie także po niemiecku. Może warto byłoby rozważyć możliwość wydawania waszego pisma (jednego numeru w roku) w języku angielskim i rosyjskim i spróbować uzyskać dofinansowanie z Unii Europejskiej lub innych organizacji międzynarodowych. Niezależnie od tej ewentualności, to nie ulega wątpliwości, że takie pismo jak „ΣΟΦΙΑ” jest bardzo potrzebne, bo stwarza okazję do międzynarodowych kontaktów i wymiany myśli filozoficznej.

*wywiad przeprowadziła Katarzyna M. Cwynar*